**CSW ŁAŹNIA zaprasza na Artcast.**

**Anna Szynwelska:** Anna Szynwelska i Kinga Jarocka, Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA. Spotykamy się po raz kolejny w ramach naszego podcastu Artcastu i dzisiaj naszym gościem jest Jan Sikora. Witamy serdecznie.

**Jan Sikora:** Dzień dobry. Bardzo mi miło, dziękuję za zaproszenie.

**AS**: Jan Sikora, profesor ASP w Gdańsku, gdzie prowadzi Katedrę Przestrzeni Kulturowych , laureat nagrody architektonicznej Polityka za projekt Stacja Kultura - Biblioteka Rumia, właściciel pracowni Sikora Wnętrza.

**Kinga Jarocka:** Janku, ty, oprócz tego o czym wspomniała krótko Ania, jesteś laureatem , tak naprawdę, jakiejś bardzo dużej ilości nagród. Które z tych wyróżnień, oprócz tego, że oczywiście Stacja Kultura, czyli słynna biblioteka w Rumii, która była taką pracą przełomową, to która z tych nagród, wyróżnień, była dla ciebie taką ważną, czy która najbardziej Cię otworzyła?

**JS:** Ja cały czas uważam, że to co my robimy, to jest przymiarka do czegoś większego i do innej skali działań. Nawet mieliśmy w zespole, w pracowni wczoraj takie spotkanie, w którym co prawda postanowiliśmy, że zrealizowaliśmy cele, które mieliśmy na ostatnie dwa lata i że jesteśmy w momencie, w którym chcieliśmy być, natomiast tak naprawdę zrodziło to bardzo wiele nowych stron, w które chcemy iść. Wydaje mi się, że każda ta nagroda była potrzebna z innego powodu. O ile na początku Nagroda Architektoniczna Polityki, Bryła Roku i nagroda w Stanach pokazała, że można i że tak naprawdę nie liczy się staż, doświadczenie, a tylko liczy się dobry koncept, liczy się to, żeby podejść… zainwestować swój indywidualizm, to kolejna nagroda, dla przykładu, udowodniła to, że nie czuję się piosenkarzem jednego singla, który wypuścił piosenkę i całe życie jechał na jednym patencie. Nie ma nic gorszego, niż zostać takim Salvadorem Dali, który do końca życia musi malować, że tak powiem, zegary, które spływają po boku sześcianu. On z resztą chyba też miał do tego całkiem ironiczne podejście, jak zresztą do wielu aspektów. No i dla mnie w sumie takim przełomowym momentem było to jak my w zeszłym roku założyliśmy, że w jednym miesiącu będziemy startować w jednym międzynarodowym konkursie i po dwunastu konkursach udało się - trzynasty - zająć trzecie miejsce… Za projekty zupełnie konceptualne - mindcraft kształtowania przestrzeni publicznej, która miała przeciwdziałać depresji. To był taki projekt, który też nas wiele, jako zespół, nauczył. Wydaje mi się, że najlepszym będzie dopiero ten, który ma nadejść, czyli moment, w którym z nawału realizacji projektów, uda się znaleźć czas żeby zajrzeć bardziej w głąb siebie, co niekoniecznie zawsze jest kojarzone z zawodem projektanta. Jednak artyści są do tego szczególnie predestynowani, a my za tych artystów się uważamy.

**KJ:** Wspomniałeś o malarstwie, to w takim razie dla słuchaczy powiem, że malarstwo to też jest dziedzina, od której zaczynałeś swoją karierę twórczą. Mam też takie pytanie – czy te działania, które podejmujesz zawodowo w tej własnej pracowni architektonicznej, czy to nie jest tak, że tym mocnym motorem napędowym do takich działań jest praca na Akademii Sztuk Pięknych? Czy to dzięki temu połączeniu, dzięki synergii dostajecie tej energii?

**JS:** Wiesz co, ja zawsze intuicyjnie szukałem miejsc, w których czuję się jak w domu. To się może wydawać bardzo proste, ale tak naprawdę sięga esencji człowieka. My całe życie gdzieś szukamy domu. Moja babcia, która umierała, to mówiła o swoich chwilach z dzieciństwa, a przecież minęło 80 lat. Ja całe życie intuicyjnie szukam tego domu. Ja w sumie na Akademię Sztuk Pięknych idę jak do domu, to znaczy to spowolnienie, które tam ma miejsce, ta cisza, ten spokój, te stare mury, podobnie jak tutaj w ŁAŹNI, one mają coś w sobie takiego kojącego. Ja tego bardzo potrzebowałem. Jak zacząłem studiować na Akademii, to poczułem, że jest to miejsce dla mnie szczególne. Tak naprawdę, Akademia jako taki dom, ona we mnie przywołuje taką pewną normalność w tym pędzie życia. Idę tak i za każdym razem jest to zaskoczenie. Człowiek nie jest w stanie przewidzieć co będzie na wystawie, nie jest w stanie przewidzieć, jaki pomysł będzie miał kolega z pracy, artystyczny, ten cały ferment, rozmowa z ludźmi… To jest coś, co można powiedzieć, że tu jest jak w domu. Spotykamy się przy dużym stole i rozmawiamy, to jest zupełnie coś innego, niż spotykanie się przed telewizorem. No i to malarstwo… też zawsze było z nim podobnie. To znaczy, jak wyjechałem do Francji, mieszkałem tam i malowałem, to to mi trochę pokazało drogę projektową, to znaczy daleką od takiego komercyjnego podejścia. Bardzo często jest spotykana taka sytuacja, że ktoś łowi zlecenia i szuka, idzie w stronę deweloperki i tak dalej. My poszliśmy w zupełnie inną stronę, to znaczy nie szukamy seryjności w biurze - mam tutaj na myśli cały zespół, ale także moje podejście do tego - tylko my szukamy pewnego rodzaju, można powiedzieć, szczerości; pewnego rodzaju wypowiedzi, która jest w głębi człowieka. Podam przykład. Dwóch inwestorów, którzy ostatnio oglądali nasz projekt się popłakało. Jeden z rozpaczy, a drugi ze szczęścia. Tak się wydarzyło, dlatego, że projekty, które mają tworzyć dom, takie esencjonalne, odnosiły się do pewnego rodzaju przeżyć, do pewnego rodzaju emocji. Ostatni projekt… Inwestor w garniturze, wydawałoby się, taki poważny człowiek, któremu jest daleko do pewnego rodzaju, powiedzmy, luzu, miał na okularach czerwoną linię i gdzieś tam zdradził, że porzuca korporację i chce zrobić kawiarnię.
I wydawało mi się oczywiste, że on szuka koloru, że on szuka emocji, że on szuka szczęścia, że to ma być jego nowe otwarcie. Pracując z tymi emocjami, z pewną szczerością, tworząc dla niego nowy dom, jego nową rzeczywistość, zaproponowaliśmy mu projekt, który teoretycznie w ogóle do niego nie pasował… Ale on znalazł swój klucz i swoje przejście, jak woda, która gdzieś tam płynie i nagle wypływa, no i faktycznie on się popłakał. Bo on zobaczył swoją przyszłość, ja mu powiedziałem: “słuchaj, to jest twoja nowa przyszłość”. Dla mnie o tym jest projektowanie. To bardzo często obraz czy portret, który coś wydobywa z danej osoby czy pewien obraz, który niekoniecznie musi być piękny, ale mówi o pewnej prawdzie, rzeczywistości, co myślę, że dla was, dla ŁAŹNI jest też szczególnie ważne, żeby mówić o tej prawdziwej rzeczywistości, no i jest w zasadzie tym samym… Malarstwo, projektowanie tworzy naszą rzeczywistość, nie ma znaczenia czy ona jest w płaszczyźnie psychicznej czy fizycznej.

**AS**: Też tak jeszcze zauważyłyśmy, że tak dosyć intuicyjnie i szybko potrafisz zareagować na sytuację, no bo takim czas przyczynkiem do naszego spotkania jest twój projekt Cafe Wuhan i to też było dla nas bez fascynujące, że w momencie kiedy dopiero zaczynały się pojawiać się informacje o tym, że w Chinach, w Azji jest taka sytuacja, pandemia, ludzie muszą się gdzieś tak spotkać z tą nową sytuacją, nową rzeczywistością. Ty już miałeś wizję i gdzieś Ona została przedstawiona, zanim jeszcze w ogóle w Polsce były pierwsze zachorowania i też w jakiś sposób, mogę powiedzieć, że to też była to dla nas jakaś inspiracja, żeby nawet stworzyć ten cykl podcastów, też z myślą o tym, że musimy o tym projekcie porozmawiać w jakimś momencie i właśnie ciebie zaprosić. Tutaj chciałybyśmy żebyśmy powiedział trochę więcej o samym projekcie.

**JS**: On w ogóle swojej esencji jest tym, o czym może wspomniałem wcześniej, o takim trochę szukaniu szczerości w wypowiedzi. Ja mam wrażenie cały czas, że tworząc... że życie - to jest może bardzo oczywiste, ale to wszystkich nas dotyka - to jest czas to się cały czas kończy. Raczej nie wyobrażam sobie sytuacji takiej, w której wpadam, jako twórca, w rutynę i zdaję sobie sprawę, że zmarnowałem swoje życie na robienie kolejnych pudełek. Nie chcę tak może określić wnętrz prywatnych dlatego, że już swój stosunek do tego przestawiłem, ale nie chciałem wpaść będą seryjność i zawsze mam taki bezpiecznik, kiedy przypominają mi się te chwile na ulicy we Francji, czy przypomina mi się Akademia Sztuk Pięknych, kiedy zatrzymuję się i zdaję sobie sprawę - ok, ale czy ja mam w ogóle coś do powiedzenia w tej sytuacji? Tak jak przygotowuję wykład, czy jak idę do studentów - czy ja mam cokolwiek do powiedzenia? Obiecałem sobie, że w tym całym nawale sytuacji bieżących, żeby nie dać się takim podszeptom, które mówią: zostaw to, nie rób tego typu rzeczy, jak na przykład właśnie tego Cafe Wuhan. Dlatego jest dla mnie ważny projekt, bo poszedłem z żoną na spacer i zaczęła się w Wuhan ta cała sytuacja. Miała ona do nas dopiero przyjść. To w ogóle była jeszcze abstrakcja, te wszystkie lockdowny i tak dalej, no i żona mówi: “słuchaj, nowy trend nadciąga, zaraz ktoś zrobi - i tak powiedziała prześmiewczo - knajpę »Kurczak z Wuhan«”. No i to był żart, prawda, to był żart na zasadzie takiej, że jakby podchwytywane są różne takie triki. Ja sobie pomyślałem, że zrodziłą mi się w głowie pewna wizja. Przyszedłem do biura i była masa pracy, ale udało mi się jedną osobę pozyskać. Do tego mówię: “pomóż mi, bo mam pewną wizję. Wiem, że jest masa pracy i tak dalej, ale zróbmy to, bo takich rzeczy nie można puszczać”. Wyobraziłem sobie... wyobrażam sobie miejsce, jak te kawiarnie przyszłości mogą wyglądać. Jeszcze potem nie wiedziałem, że tak będzie też tak będzie! To znaczy, to było coś w rodzaju: okej, no jak ta kawiarnia może wyglądać w przyszłości? Zacząłem jakby... otwierać wyobraźnię, czyli coś co wydaje się być absurdalne w typowej pracowni projektowej, gdzie gdzie pracujesz na pewien wynik i tak dalej, że nagle ktoś przychodzi, dekonstruuje to, harmonogramy i mówi - róbmy pracę artystyczną. Natomiast mi się wydaje, że to powinien być cel tej pracowni. Ten projekt to jest drugi powód, z którego on jest ważny - pierwszy to jest ta szczerość, a drugi to jest to, że on mi pozwolił uwierzyć - chociażby to nasze spotkanie czy historia, którą zaraz opowiem, pozwoliła mi uwierzyć, że to może być cel działania. To znaczy, że ten artyzm gdzieś miejscami może być uśpiony, że warto w niego inwestować ten cały czas, który jest taki cenny.

Sytuacja była taka, że myślę sobie - zrobiłem taki szkic, na którym zarysowałem: okej, jeżeli ludzie mają się trzymać od siebie daleko, bo pewnie tak będzie, no to wyrysowałem linie na posadzce. Potem pomyślałem, że jak ludzie mają być bez zarazków, które krążą w powietrzu, będzie trzeba ich usadzić takich kabinach szklanych. No okej. Tam z Wuhan były takie zdjęcia ludzi w tych strojach, no to zrobię te stroje. Żeby to było mocne, żeby ten przekaz tak naprawdę był czytelny dla odbiorcy, który kojarzył w wirus tylko z Wuhan, nazwaliśmy to Cafe Wuhan. Zrobiliśmy tą wizkę, puściliśmy ją w eter.
No i jedno z bardzo ważnych polskich wydawnictw, powiedziało: “Słuchaj, jeśli możesz daj to nam na wyłączność. Zrobimy serię felietonów”. No i w ten sposób rozpoczęła się też niesamowita przygoda. To jest też ważne dlatego, że wydawało mi się, że to, co pobudza do myślenia, w jaki sposób będzie często kontrowersyjne. Jeżeli jest coś nowego - i tutaj nawiązuje do tych inwestorów, o których powiedziałem, że oni płaczą, no bo jest pewne zaskoczenie - raz pozytywne, raz negatywne, ale ryzyko warte jest tej gry - to coś, co pobudza do myślenia, zawsze będzie budziło różne myśli. To jest dobre. Ja się przy tym projekcie, Cafe Wuhan, spotkałem z sytuacjami takimi - mówicie, że to jest jakaś inspiracja - ale też dosłownie z nawet ze środowiska akademickiego - z atakami, że ktoś po prostu potrafi mnie atakować, porównywać to do wyśmiewania się z Holokaustu.Takie to jest ab… Jakie to budzi… Właśnie takie porównanie się trafiło. Ja teraz czytałem o Auschwitz, ja nie widzę nie widzę analogii... w żaden sposób. Jeżeli nawet powstałby taki koncept wyśmiewanie się z Auschwitz - absolutnie obrzydliwy, trudny i tak dalej - to z pewnością nie w ten sposób. Wydaje mi się, że to nie ma żadnego związku. Wywiązała się rozmowa w środowisku na temat tego, czy w ogóle można rozmawiać pracować z tego typu emocjami jak jak covid i tak dalej. Jedni mówią, że ludzie umierają - no dobra, ale statystyki w Polsce pokazują, że umieralność spadła z powodu tego covida. We Włoszech już pewnie jest zupełnie inna sytuacja. Natomiast jedno jest pewne - i to też jest świetne w tym działaniu, bo to mi pokazało tą trzecią rzecz, którą wymienię jako ważną - to to, że należy takie rzeczy robić. Bo one pokazują, że ciągle jest miejsce na sztukę i że twórca-projektant - może to trochę design spekulatywny - może zajmować się tym, czym Juliusz Verne się zajmował - słowem. Może prognozować przyszłość i to nagle pokazuje zupełnie nową drogę, coś takiego bardzo ciekawego.

**KJ**: Wydaje nam się, że w ogóle sztuka ma niezwykłą moc komentowania zjawisk granicznych i właśnie ta dziwna sytuacja, to zamknięcie, tak naprawdę strach, w pierwszych etapach, kiedy pojawiła się zupełnie nieznana choroba, wirus... Myślę sobie, że wtedy wszelkie działania, które zostały podjęte - a zostały też podjęte przez instytucje kultury na nowym polu, bo przede wszystkim było to pole działalności kulturalnej w sieci, w wirtualnej rzeczywistości, ale to pokazało, że jednak one mają ogromną moc, mają ogromną wartość i są ważne dla ludzi - to one potrafią właśnie w bardzo mocny, ważny sposób komentować zastaną rzeczywistość, dlatego ja czuję się bardzo zdziwiona, że sytuacje, o których wspominasz się pojawiły.

**JS**: No właśnie. Co też jest ciekawe z tym Wuhan, z tym całym covidem, to jest to, że ograniczenia, bardzo często - podobnie jak lenistwo czy podobnie jak wojny - powodują, wyzwalają kreatywność. Nagle się okazuje, że mój kolega, który w ogóle nie zajmuję się fotografią, zaczyna wariować w domu i robi takie zdjęcie jakby skakał z własnej kuchni, tak śmiesznie obrócił aparat, wygląda jakby spadał w przepaść. Nagle się okazuje, że artyści zaczynają we włoskich miastach wyrysowywać, tak jak Christo robił to na poważnie, to zaczynają rysować różne figury geometryczne i się okazuje że Christo, robiąc swoje projekty, być może tworzył prototypy zupełnie nowej rzeczywistości. To zaczyna się przenikać z tym, dla przykładu, co jest bardzo modnym tematem, czyli budową Marsa, gdzie jest pomysł - na przykład Bjarke ostatnio przedstawił Master Planet, przedstawił pomysł jak go można zabudować. Okazuje się, że pewne rzeczy się zaczynają zbiegać.
Fascynujące jest możliwość brania w tym udziału i pewnego wejścia w dialog, który wykracza poza typowe myślenie właśnie usługowe o projektowaniu. To jest coś takiego na styku, co dla mnie osobiście zawsze było ważne. Jak się tylko uda, czy wpadnie dobry pomysł do głowy no to staram się wejść w rozmowę.

**AS**: No tak, no bo to jest też nowa sytuacja, nowa rzeczywistość, z którą się spotykamy i zadaniem projektantów, artystów jest reagowania na to i proponowanie jakichś rozwiązań , szczególnie architektów czy projektantów, ponieważ nawet poza taką sytuacją jak sama pandemia, to cały czas pojawiają się jeszcze różne kataklizmy, które zmieniają nasze nasze otoczenie. Przed spotkaniem pokazywałam akurat Kini zdjęcie, które ostatnio krąży po internecie - boisko do baseballa, czy nawet nie boisko tylko stadion, gdzie zamiast te kibiców są ustawione tylko jakieś takie postacie, kibice wycięci z kartonu. Niebo jest pomarańczowo-czerwone. To jest taka zupełnie inna wizja, inna sytuacja, żeby stworzyć jakieś takie wrażenie, że wszystko jednak działa, jest normalne, zostali stworzeni ci... ta imitacja kibiców, myślę że zaczynamy szukać takich rozwiązań, które pozwolą nam normalnie żyć czy stwarzać wrażenie, że zachowujemy tę normalność, a z drugiej strony nasza rzeczywistość zaczyna przypominać tę z filmu Terry Gilliama z filmu “Brazil”, czy niemal z “Blade Runnera”, gdzie mamy to czerwone niebo i świat się wali, ale mamy tutaj swoje swoje misje do wykonania i…

**KJ:** Swoje przyzwyczajenia, żadna apokalipsa nas nie powstrzyma.

**JS:** No tak, jesteśmy jako ludzie niesamowitymi rutyniarzami. Sztuka gdzieś z tego człowieka wybija. Nawet patrząc na Biennale w Wenecji, mi się wydaje, że ono było świetne w tym roku, bo się nie odbyło, a temat był “Jak będziemy sobą rozmawiać?”. To samo w sobie już jest… Ja pamiętam taki pawilon, jak zwiedzałem Biennale, hiszpański, który był po prostu zamurowany. To też dało mi do myślenia. Jest z jednym z tych, które zapamiętałem. Czy chociażby różnego rodzaju inne inspiracje, który się wydarzyły. No w architekturze można tego wymieniać: Dom Kereta, który do dzisiaj inspiruje, jest... wynika z ograniczenia; czy Cricoteka, żeby tak spojrzeć na na południe, też z tego ograniczenia wynika.
Okazuje się, że bardzo często twórcy, którzy mają pełną swobodę, gubią się w tym. Te ograniczenia są pewną inspiracją. Ja pamiętam - nie wiem, czy to jest fakt - do sprawdzenia, ale przypomina mi się Modigliani, jak był bardzo biedny, rysował kurzem i podobno ktoś to gdzieś widział i powiedział, że tak wrażliwych rysunków dawno nie widział. Nie byłoby van Gogha, nie byłoby Toulouse-Lautrec’a, i tak dalej, gdyby nie jakaś bieda. Stylu loftowego we wnętrzach by nie było, gdyby artyści nie szukali gdzieś dużych przestrzeni w jakichś magazynach i tak dalej. To dobrobyt usypia, a takie rzeczy, jak covid, są dużą szansą. To też jest kontrowersyjne samo w sobie. Ja od wielu ludzi cicho słyszę, że to jest błogosławieństwo, to, że covid się wydarzył. To bardzo wielu osób mówi, tylko w tej całej debacie, której człowiek się poddaje, tej sytuacji, że ona jest dołująca i tak dalej, nie dostrzega ile dobrego się wydarzyło. I oczywiście wiele złego. Bardzo dużo złego, ale też dobre.

**KJ:** Oczywiście, jak chociażby czas, który mogliśmy poświęcić na to, żeby jednak zatrzymać się, spojrzeć na nasze najbliższe otoczenie...

**AS**: Przeanalizować wszystko...

**JS:** Wielu ludzi mówi: “w końcu się wyspałem”. Mówiąc o rzeczach banalnych, potrzebowałem na to pół roku. Niektórzy są zadowoleni z tej zdalnej pracy w domu. Jest to masa też pozytywnych rzeczy i mi się wydaje, że zwłaszcza twórcy są tymi, którzy starają się przedstawić tą rzeczywistość także obiektywnie i najtwardziej stoją na nogach. A fakt jest niezaprzeczalny, że wiele dobrego też z tego wynika, o tym się w ogóle nie mówi.

**KJ:** I chyba również właśnie Cafe Wuhan była taką, że tak powiem, furtką do twoich nowych historii, prawda? Bo to też jest projekt, który otworzył nowe sytuacje. Opowiesz o nich?

**JS:** No tak, Cafe Wuhan otworzył sytuację wielu spotkań, co najmniej kilku wykładów, które które z kolei przyciągnęły różnych inwestorów, którzy chcą rozmawiać na innym poziomie. Podobnie, to też jest ciekawe, że za każdym razem, kiedy wychodzę z tej rutyny, codzienności i powstaje projekt, który gdzieś wynika z pewnych marzeń, to zgłasza się dokładnie osoba, która odpowiedzi na to marzenie poszukiwała.

**KJ:** Inwestor, który marzy o tym, żeby mieć sterylną, bezpieczną kawiarnię, trochę kosmiczną...

**JS:** Tak, i to jest zaskakujące, że są tacy ludzie. Ja nie wiem, jak oni to robią, ale oni mają jakiś taki siódmy zmysł i to już jest pewna selekcja, że to jest bardzo szczególny człowiek, który wyszukuje tego typu sytuacji, wyszukuje tego typu takich jaskółek projektowych i gdzieś tam zawsze się odezwie. To jest niesamowite, bo faktycznie ta historia, jak patrzę w przeszłość jest właśnie pełna ludzi… Pamiętam, zrobiłem taką kawiarnię, też to była taka konkursowa praca, gdzieś chyba to był Nowy Jork... i zrobiliśmy całą przestrzeń z betonu i powiesiliśmy trzy ubranka... Nie kawiarnię tylko sklep z ubraniami, to był taki butik. I wszyscy mówili: “No, ale przecież to nie może mieć racji bytu, no przecież jak - trzy ubranka?”. No i telefon jest od pani inwestor, która mówi: “D o k ł a d n i e tego szukałam. Chcę zrobić w Sheratonie w Sopocie właśnie miejsce, które ja będę pokazywała, że jest po mojemu, ja powieszę trzy ubranka, postawię “Ghosta” Filipa Starka, zabytkowy mebel. To jest idealne wnętrze, którego szukała. Więc to też jest bardzo ciekawa droga projektowa, czyli jakby w drugą stronę - nie jestem odpowiedzią na pewną usługę, tylko w pewien sposób ukształtowanie się w stronę... No, mimo wszystko, może to jest duże słowo, ale pewnego wizjonerstwa, które jest absolutnie bliskie malarstwu abstrakcyjnemu. Gdzieś tam te rzeczy dla mnie są absolutnie kluczowe, sztuka to tutaj jest w ogóle w centrum działania.

**KJ:** Tutaj zarówno jest ciekawy ten wątek przenikania się sztuki i projektowania, bo projektowanie jest takim bardziej “tu i teraz”, jest bardziej sprawcze…

**JS:** Powiem rzecz być może kontrowersyjną.

**KJ:** Okej, jeszcze nie wiemy jaką, ale się zgadzamy.

**JS:** Powiem rzecz być może kontrowersyjną…

**KJ:** To można wyciąć potem.

**AS**: Nie, nie! Zostawmy!

**JS:** Myślę, że mógłbym zadać pytanie dotyczące: “Jak to ma się do zadań realizowanych na uczelni?”

**KJ:** A tak, był taki wątek. To takie nietypowe, łączyć pracę zawodową z teoretyczną, bo nie jest takie częste.

**JS:** Tak, i o tym z przyjemnością opowiem kontrowersyjnie.

**KJ**: Opowiedz, bardzo proszę. Opowiedz nam.

**AS**: O tych kontowersjach (śmiech).

**KJ:** Tak, o tym, jak przelicza się praca zawodowa z tą na uczelni.

**JS:** To jest taka sytuacja trochę wcześniejszego paradygmatu - homosowieticus i paradygmatu modernistycznego, gdzie był ten mistrz czy Corbusier, który miał swoich 50 pomagierów, przychodził i wszyscy mieli milczeć, zresztą on był srogim egocentrykiem. On trochę ukształtował naszą rzeczywistość, w której żyjemy, czy miasta, w których jest ogromny dystans. Natomiast ten nowy paradygmat, w którym my funkcjonujemy, to jest tak jakby, śledząc architektonicznie Jane Jacobs, chociażby - ona się odniosła krytycznie do Corbusier - i dalej te osoby, które mówiły o tworzeniu placemaking, czyli człowiek w centrum. To też można porównać do pewnych monumentów przeżywania… Idziemy do parku i mamy pomnik - zrobił artysta, trzeba podziwiać - artysta zrobił piękny pomnik. A są takie monumenty, chociażby, jak taki monument w Atocha station, memorial,
w którym człowiek, który wchodzi do środka, staje się, jakby, aktorem, tworzy to wydarzenie.
Mówiąc bardzo w skrócie, łącząc te wątki, ja mam ja mam takie wyobrażenie, że rolą wykładowcy - i też mamy fantastycznego rektora, Krzysia Polkowskiego, który rozumie złożoność zagadnień projektowych - jest tworzenie pewnego rodzaju przestrzeni potencjału, czyli nie wykładowca, który stoi i mówi: “zróbcie tak, zróbcie tak”. Oczywiście, te zasady są ważne, ale [wykładowca, to] ktoś, kto tworzy pewną przestrzeń interakcji między ludźmi, który daje możliwość pewnego spotkania, który przeprowadza pewne tematy na uczelnię i te rzeczy, które my realizujemy - zresztą mieliśmy taki moment, kiedy też z ŁAŹNIĄ robiliśmy pewne dyplomy projektowe… czy teraz rzucamy się na bardzo duże tematy, to są zarówno z - jutro mamy rozmowę - z PKP na temat dworców modułowych, czy na przykład przy Centralnym Porcie Komunikacyjnym, rząd się odezwał do nas, że fajnie było zbudować grupę naukową. To też jest taki moment, w którym ja w pewnym momencie usłyszałem, jak byliśmy w SARPie i mieliśmy wystawę, zrealizowaliśmy wspólnie tematy semestralne między Politechniką a Akademią, udało się zbudować zespół pracujący przy wykopaliskach w góry w Gruzji, gdzie otwarcie semestru było kilkunastu specjalistów, usłyszałem: “no przecież tutaj środowiska są pokłócone”. Moja odpowiedź, takiego 30-letniego profesora, była: “ja nic o tym nie wiem, jestem za młody, ja nie nie znam tych waszych realiów, my przede wszystkim - mówię - skupiamy się na działaniu”. I to jest… może wetknę kij w mrowisko, ale my zarówno współpracujemy z jedną stroną polityczną, z drugą i tak dalej, dlatego, że to chodzi o robienie dobrej jakości. Ta sytuacja, w której żyjemy, ta sytuacja skrajnej polaryzacji, tak naprawdę, zatrzymuje z punktu widzenia projektowego pewien rozwój. Dlatego moim ideałem jest - i to to udało się, w przypadku Muzeum Drugiej Wojny Światowej - żeby budować zespoły, które robią te wszystkie rzeczy na zasadzie kompetencji, a nie koleżeństwa - tak, jak było to wcześniej, jeszcze w homosowietikus, czy na zasadzie politycznej. Tak naprawdę, tutaj chodzi w tym wszystkim o to, żeby tworzyć pewną przestrzeń tej wymiany zdań - oczywiście, według pewnych zasad, ale nie kierować się bardzo popularnymi wcześniej wyznacznikami tego, jak dobrze można robić te projekty.

Wbrew pozorom, ta zmiana kulturowa w nauczaniu - nie, jest sobie jeden mistrz i reszta, ale łączy się ludzi według kompetencji, na wiele rzeczy, które były wcześniej ważne nie patrząc - moim zdaniem może być pewnym kluczem… Bo to jest to, z czym my mamy problem -oprócz braku poczucia humoru - pewne takie ściśnięcie, takie ograniczenie. Myślę, że to jest coś, co mnie osobiście drażni, jako człowieka… że jest tyle do zrobienia, a często są to takie tematy zupełnej małostkowości, która powoduje, że te rzeczy nie powstają... i to jest mój punkt widzenia na to.

**KJ**: Tak, gdyż klasy polityczne przeminą, a dobre projekty powinny zostać i nas otaczać.

**JS**: No dokładnie, oczywiście. Bardzo możliwe, że za 20 lat nikt nie będzie pamiętał, jaka partia polityczna w danym roku rządziła, a budynek będzie stał nadal. Przestrzeń publiczna będzie. To jest w ogóle zupełnie inna perspektywa, uważam, którą projektant powinien przybrać. Bardzo fajnie mi się rozmawia z tymi ludźmi - teraz na przykład powołując zespół do Centralnego Portu Komunikacyjnego, myśląc o tym zespole - którzy skupiają się na tym, co jest do zrobienia... ale jak ktoś zaczyna tutaj [wchodzić] na politykę - ja nie mam pojęcia, bo temat nie dotyczy polityki. Temat przede wszystkim dotyczy kluczowego dla kraju projektu. Naprawdę spróbujmy spróbujmy zrobić to najlepiej jak się da.
I to jest bardzo kontrowersyjne, co powiedziałem. To jest zupełnie pod prąd bardzo wielu ludziom, ale podobnie Cafe Wuhan. Myślę, że rolą twórcy jest jednak mówić jasno swój punkt widzenia na wiele spraw.

**AS**: Tym optymistycznym akcentem możemy chyba zakończyć nasze spotkanie.
Dziękujemy bardzo, naszym gościem był Jan Sikora, a spotkanie poprowadziły Anna Szynwelska i Kinga Jarocka.